

Koń się potknął

W Teatrze Narodowym — Scenie na Woli premiera komedii Aleksandra Ostrowskiego „I koń się potknął”. Autor urodzony w moskiewskiej dzielnicy Zamoskworcie, zamieszkałej głównie przez kupców i urzędników, żył w latach 1823—1886. Przez pewien czas, podobnie jak jego ojciec był urzędnikiem sądowym. Znał z autopsji biuro i mroczną zawilgość zależności i układów. Treść jednej z jego pierwszych komedii „Do wójtka nie pójdziemy” wiązała się z życiowymi doświadczeniami i obserwacjami pisarza. Po opublikowaniu tej sztuki został poddany policyjnemu nadzorowi. Musiał poprosić o zwolnienie z pracy „z powodu złego stanu zdrowia...” Jednak w latach 1863 i 1884 dwukrotnie otrzymał nagrodę literacką im. Griebjedowa, zaś pod koniec życia pokazał roczną rentę w wysokości 300 rubli. Doczekał się więc także oficjalnego uznania. Szkoła, że przyszło ono na dwa lata przed śmiercią artysty.

Komedja „I koń się potknął” posiada charakterystyczne cechy dramato-pisarstwa Ostrowskiego. Sztuka ma dość prostą fabułę i pouczający finał, który zaspokaja poczucie sprawiedliwości u widza. Jednak postaci tej

komedii żyją. Są trójwymiarowe. Ich rysunek psychologiczny jest barwny, mimo, że widzom podsuwa się łatwe, jednoznaczne oceny. Jedne postaci śmieją, inne budzą współczucie, ale te, które powinny ponieść klęskę, są jednoznacznie złe.

Sztuki rosyjskie mają bardzo wyraźny klimat. Często duszny, mimo pozorów zabawności. Reżyser przedstawienia Maciej Z. Bordowicz ma świeże pomysły, ale nie zadbał o styl przedstawienia i jego spektakl, poza tekstem, niczego nie mówi o konkretnym środowisku i epoce. Brakuje też spójnego aktorstwa. Poszczególne artyści jakby wyłącznie samodzielnie opracowywali swoje role. Wyraźnie zindywidualizowali od-twarzane przez siebie postaci, ale aktorstwo ich nie utrzymuje na-ależytej więzi z resztą zespołu. Natomiast bardzo przemyślana, dojrzała gra Józefa Nalberczaka (Kruticki), Piotra Krasickiego (Golutwin), Grzegorza Gadzińskiego (służący Krutickiego) sprawa, że mimo stwarzania mocnych w wyrazie postaci, nie odrywają się one od całości zespołu. Widz nie ogląda ich jako wyizolowane obiekty.

Muzyka pełni w przedstawie-niu teatralnym różne funkcje.

Niestety nie zawsze bywa ona elementem współtworzącym czy wzbogacającym spektakl. Często używa się jej, jak to mówiła Nal-kowska: dla zabicia czasu. A może po prostu dla podklejenia roz-wichrzonej postaci spektaklu. Muzyka Leszka Figla, tak jak i scenografia Jerzego Gorazdowskiego przypominają „kozaczka” grywanego i tańczonego na Za-chodzie. Na pewno wiele innych sztuk teatralnych, z równie nija-kim skutkiem, można by obdar-zyć dekoracjami i melodiami, jak-że opracowano dla tej komedii.

Po obejrzeniu szeregu spektakli w Teatrze Narodowym odczuwa się pewnego typu szarość. Natu-ralnie zdarzają się przedstawie-nia lepsze i gorsze, ale brakuje naprawdę ambitnych, oryginalnych.

HANNA SZCZAWIŃSKA

* Teatr Narodowy w Warszawie. Scena na Woli. Aleksander Ostrow-ski: „I koń się potknął”. Komedja w 3 aktach. Przełożył Jerzy Jędrzej-wicz. Opracowanie tekstu i reżyse-ria Maciej Z. Bordowicz, scenografia Jerzy Gorazdowski, muzyka Leszek Figiel.